

GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego

"PZŁ — ŚWIDNIK"

ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 24 (564)

24 września 1980 r.

Biblioteka w Świdniku

Cena 1 zł

Dziś w numerze: wizyta w narzędziowni, Osiedlu Lotniczym i „niechciany” patronat

Moim zdaniem

Rozdzielono fundusz przeznaczony na podwyżki i zdawałoby się powinno wszystko grać i wszyscy być zadowoleni. A tymczasem... wydłużają się kolejki osób wyciekających na wtorkowe rozmowy z dyrektorami.

Dlaczego on dostał podwyżkę o dwie grupy, a ja w ogóle? — zadają niektórzy pytanie. Z kolei inni zastanawiają się: jak to jest? Tamten miał już przeseregowanie w tym roku i znowu dostał grupę, a koledzy należało się w normalnym trybie od sierpnia i nie ma. Formalnie rzecz biorąc pieniądze dzieliły kolektywne wydziały. Faktycznie chyba w wielu przypadkach decydował kierownik wydziału, a ostatecznie dyrekcja. Proces ten, pełen zgrzytów, przy okazji był powodem do wywekowania na wierzchu wielu osobistych spraw, wypominaniem, niejako publicznym praniem brudów, jak to u nas, często się dzieje, gdy chodzi o pieniądze i stanowiska. Wtedy przestaje liczyć się własna duma, honor, a wychodzi za-cietrzewienie, żądza.

Uogólniając: proporcje w rozpiętości zarobków znowu się powiększyły. Również i dlatego, że ci z najmniejszym uposażeniem otrzymali 300 zł więcej, a ci z dużą stawką o 500 zł. I jak wiemy z obserwacji i komunikatów prasowych, w naszej obecnej rzeczywistości zwiększenie pborów nie oznacza i nie będzie oznaczać poprawy sytuacji rynkowej, ale kto ma więcej pieniędzy, ten... kupi szybciej.

Ponadto w wielu rodzinach, tam gdzie tylko mąż pracuje, bo żona musi zajmować się dziećmi są bardzo odczuwalne i te 200 zł gdy się zarabia 3700 lub jeszcze i mniej. Poza tym w grę wchodzi sprawa ambicjonalna, a raczej zaczyna tu funkcjonować powszechny u nas mechanizm przekory: „Starałem się jak mogłem i nic z tego nie mam, więc od tej pory będzie mi wszystko obojętne”. I w sumie wszyscy na tym tracą.

Właśnie nawiązując do tego ostatniego, chcę uwypuklić najistotniejszą sprawę: od czego zależy wysokość pensji? Najlepszą receptą na dobre zarobki, którą wszyscy znają, jest kilkakrotna zmiana miejsca pracy. Automatycznie ma się o kilka grup więcej niż koledzy, którzy od początku pracują w tym samym zakładzie. Niektórzy skorzystali ze znajomości i poparcia, inni z krętaństwa. O tych, którzy najsumienniejszą pracują, nie dopominają się o swoje wizytami u dyrektora, często są zapomniani. Kierownictwo wychodzi chyba z

(Dokończenie na str. 4)

Kolejki

Jeszcze do niedawna panował w barach zakładowych dobry zwyczaj sprzedaży wędliny w godzinach od 6 do 7 rano. Z przywileju kupna korzystały osoby, które po prostu raniej

wstawiały. Ostatnio wędline sprzedaje się od godziny 11 i kupują ci, którzy w pracy mają najwięcej czasu.

Kolejka w barze i w korytarzu ustawia się punktualnie o godzinie 7,00 i trudno wejść do środka pomieszczenia by cokolwiek kupić. Osobiście współczuję osobom tam pracującym. Harmider i balagan panujący przez 4 godziny jest po prostu nie do zniesienia. Druga sprawa że dziwnym trafem w kolejce spotyka się najczęściej te same osoby.

iw.

i polegała na ocenie regularności lotu — po wyliczonej trasie samolot miał lecieć w dokładnie określonym czasie (z odchyleniem 15-30 sek.). Głównym zadaniem nawigatora było rozpoznanie w terenie obiektów przedstawionych na zdjęciach, które wręczono na drogę oraz odszukiwanie znaków z płócien startowych zmierzających chowanych przez komisarzy sportowych na zbożach, pod laskami itd.

Ukoronowaniem wszystkiego było lądowanie w wyznaczonym

udział w MP w akrobacji samolotowej (Gliwice 22.09.). Przygotowuje się także wspólnie z aeroklubowym kolegą Władysławem Dziadowiczem do startu w zawodach w akrobacji szybowcowej. Gratuluję, zazdroścę i podziwiam. Ale równocześnie wyrażam żal, że coraz mniej słychać o startach młodych świdnickich lotników, gdzieś na zawodach w Polsce. Czyżbyśmy mieli z roku na rok mniej zdolną młodzież?

M. Balicka

W narzędziowniach najważniejsza jakość

Nieprzypadkowo odwiedziłam pracowników kontroli jakości wydziału produkcji przyrządów. Przy dużym przyrządzie spawalniczym stoi kontroler, mierzy, liczy, sprawdza. Gdy ma wątpliwości, wzywa pracownika i zastanawiają się wspólnie.

W takim urządzeniu pomiary wykonuje się w trzech położeniach (osiach), to są przyrządy przestrzenne, niezwykle trudne.

Kontroler chcąc sprawdzić jeden przyrząd w całości musiałby siedzieć kilka godzin by rozszyfrować rysunek a dopiero później przystąpić do pomiarów. Często jeden przyrząd opracowuje zespół konstruktorów, technologów i robotników, a z końcowym efektem pracy — pozostaje sam kontroler. Czy istnieje więc mo-

(Dokończenie na str. 3)



Kontrolerzy K. Mochalek, J. Sowiński, J. Kędzierski, L. Szymańska w ciągu miesiąca sprawdzają około 400 różnych przyrządów.

KOMENTARZ

Powstała nowa polska umowa społeczna. W polu tej umowy znajduje się całość naszego życia. Niemniej dominują wyraźnie trzy punkty ciężkości: 1) polityka społeczna, zapewniająca możliwie najlepsze zaspokajanie materialnych i duchowych potrzeb świata pracy; 2) polityka ekonomiczna stwarzająca, w sposób maksymalnie efektywny, niezbędne po temu środki rzeczowe i struktury ich podziału, oraz 3) usta-

żać najtrudniejsze problemy. To pierwsze i najważniejsze. A po drugie — jak trzeba rozstrzygać sobie drogowskazy, ustalać porządek marszu, rozkładać siły i jak mamy się kontrolować. Osiągnięte w konsekwencji tej umowy rozwiązania nie dotyczyły więc, przynajmniej w swym głównym nurcie, wcześniej już wybranego przez nas celu — ustroju socjalistycznej sprawiedliwości. Albo powiedzmy zupełnie wyraźnie: była dyskusja nad błędami popełnianymi i kumulującymi się latami w żywej, codziennej praktyce kierowania wysiłkiem

Drogą Robotniczej Demokracji

nawianie stosunków demokracji jako systemu zdolnego w trybie instytucjonalizowanym i prawnie zagwarantowanym sprzęgać w jedno cele społeczne socjalizmu ze środkami i sposobami ich realizacji, będącymi zarówno w dyspozycji państwa, jak i jego obywateli.

Przyszedł już chyba czas, żeby próbować syntetyzującego ujęcia tego o czym Polacy dogadali się na przełomie sierpnia i września, skoro — jak powiedział wicepremier M. Jagielski w stoczni — w tym rozwiązaniu „nie ma przegranych i wygranych, bo wygraliśmy wszyscy”. Otóż dogadano się w kwestii podstawowej: jak można będzie najpewniej, najszybciej i w pełnej zgodzie społecznej rozwią-

społeczeństwa i dysponowania jego dorobkiem.

Jako się rzekło, pole tej dyskusji objęło całe nasze życie i trudno dzisiaj byłoby wyrokować, na którym jego wycinku skupiły się główne nasze myśli. Można by sądzić, że w hierarchii podniesionych tematów pierwsze miejsce zajęły sprawy — najogólniej mówiąc — związane z wadliwym funkcjonowaniem gospodarki i tego skutkami w sferze życia społecznego, od warunków pracy i płacy poczynając na postępującym wroście kosztów i dolegliwości utrzymania rodzin pracowniczych kończąc. Mądrość klasy robotniczej wyraziła się jednak najpełniej w tym, że w ogólnym

(Dokończenie na str. 2)

Nowe materiały i technologie

Laminaty

W konstrukcjach lotniczych a więc i w śmigłowcach stosuje się coraz więcej tworzyw sztucznych i różnego rodzaju kompozytów laminatowych. Dziś nowoczesność konstrukcji ocenia się między innymi ilością zastosowanych w niej tworzyw sztucznych. Kilkaście lat temu materiały należące do tej grupy traktowano jako zastępcze, nieco później awansowały one do grona materiałów pomocniczych, by obecnie osiągnąć w pełni rangę normalnych materiałów konstrukcyjnych, równorzędnych lub nawet lepszych od metali lekkich i stali.

Tworzywo uzyskane z żywicy epoksydowej i włókna szklanego zwane popularnie laminatem, posiada taki zespół własności fizycznych, że zaspokaja niemal wszystkie wymagania konstrukcyjne. W tworzywie tym żywica stanowi lepsze dla nośnika z włókien szklanych, przenoszące obciążenia mechaniczne, jednocześnie nadając mu odpowiednią odporność na czynniki chemiczne.

Laminaty charakteryzują się następującymi cechami:

- wysoką wytrzymałością w stosunku do ciężaru, który jest korzystniejszy niż dla aluminium, magnesu i stali,
 - małym współczynnikiem rozszerzalności cieplnej,
 - kierunkową wytrzymałością zależną od jakości i układu nośnika (włókna szklanego),
 - dużą odpornością na środki chemiczne i wpływy atmosferyczne,
 - nie gniją oraz nie korodują.
- Włókna szklane o małej grubości rzędu od 1-13-tu mikronów wykazują szczególną przydatność do wzmocniania tworzyw sztucznych dzięki olbrzymiej wprost wytrzymałości na rozciąganie, która wynosi do 35 ton na 1 cm² przekroju.

Nośniki wykonywane z włókien szklanych mogą występować w postaci tkanin o różnym splocie i ciężarze jednostkowym jako pasma (tzw. włókna Roving), maty oraz w formie włókna ciekłego.

W zależności od stosowanego lepiszcza (żywicy) laminaty mogą być poliestrowe lub epoksydowe. Epoksydowe wykazują lepszą wytrzymałość co tłumaczy się wyjątkowo dobrą adhezją (pryczepnością) żywicy do włókna szklanego.

Dzięki dużej swobodzie w projektowaniu części z laminatu oraz waleń jakiej wyżej wymieniony materiał posiada, znalazł on szerokie zastosowanie również w śmigłowcach produkowanych w naszej wytwórni.

Wykonuje się z nich aktualnie elementy tapicerki, wystrój wnętrza kabiny, łopaty wirnika nośnego oraz śmigielka ogonowego, statecznika poziomego i aparaturę agrolotniczą. Trwają prace nad rozszerzeniem asortymentu części z tworzyw sztucznych i zwiększenia ich udziału w ogólnym ciężarze śmigłowca.

Technologie wykonania elementów laminatowych zależy od rodzaju stosowanego kompozytu i sposobu utwardzania zaformowanych części. Utwardzanie „na zimno” odbywa się w temperaturze pokojowej wynoszącej 18 do 25°C, zaś proces technologiczny „na gorąco” wymaga stosowania wyższych temperatur (około 160°C) i specjalnych urządzeń grzewczych. Czas utwardzania zależy od typu zastosowanej żywicy oraz utwardzacza. Utwardzacze stosowane jako dodatki do wyżej wymienionych żywic są głównie związkami aminowymi.

Kształtowanie części odbywa się bezpośrednio na foremniku o konfiguracji wykonanego elementu laminatowego. Stosuje się swobodne kształtowanie tkanin przesyconych żywicą, kształtowanie przy zastosowaniu specjalnych docisków lub metodą próżniową. Ze względu na wymogi technologiczne dotyczące przetrwania parametrów temperatury i wilgotności powietrza oraz z uwagi na właściwości chemiczne i fizyczne stosowanych w procesie produkcji materiałów, pomieszczenia w których wykonuje się laminaty wymagają klimatyzacji i odpowiedniej instalacji nawiewno-wyciągowej.

Często w produkcji lotniczej stosuje się lekkie a zarazem bardzo wytrzymałe konstrukcje przekładkowe typu „sandwich”.

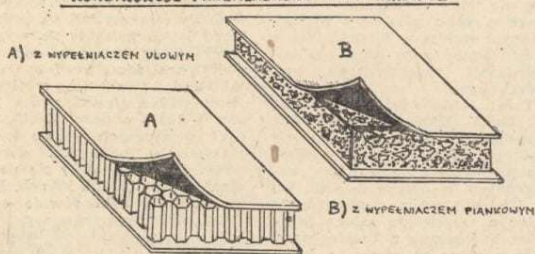
Pod pojęciem konstrukcji przekładkowej rozumie się płytę lub

Odkryte w latach 60-tych naszego stulecia włókna węglowe spowodowały, że przodujące pod względem rozwoju techniki kraje wprowadziły do tworzywa do przemysłu lotniczego i astronautycznego, jako pierwszorzędną i w wielu wypadkach niezastąpioną materiał konstrukcyjny.

Produktem wyjściowym są włókna polietylenowe, poliwinylowo-alkoholowe, żywice fenolowe lub celuloza. Technologia wykonania włókien węglowych zależna jest od surowca i wymaga zastosowania szeregu urządzeń gwarantujących zachowanie podczas całego procesu odpowiednich parametrów to jest temperatury, czasu, naciągu włókien oraz składu atmosfery ochronnej.

W efekcie przeprowadzonej karbonizacji i grafityzacji polimery (wielocząsteczkowe związki) prze-

KONSTRUKCJE PRZEKŁADKOWE TYPU SANDWICZ



kształtkę o dowolnej wielkości, składającą się z dwóch skompompowanych przekładek z bardzo lekkiego tworzywa piankowego lub wypełniacza ulowego zbliżonego kształtem do plastra miodu.

Dużo lepsze właściwości wytrzymałościowe od włókien szklanych posiadają włókna węglowe, których produkcję podejmie wkrótce przemysł krajowy.

Już dziś w naszym zakładzie trwają przygotowania do ich wprowadzenia i zastosowania w budowie śmigłowców oraz licencyjnego samolotu AN-28.

obrażają się w materiał zawierający 99 proc. węgla o strukturze zbliżonej do krystalicznej z idealnie równoległym ułożeniem cząsteczek w wytworzonym włóknie.

Ta właściwość nadaje włóknom węglowym tak dużą wytrzymałość, przekraczającą wytrzymałość stali.

Wprowadzenie włókien węglowych do polskiego przemysłu lotniczego nastąpi już w najbliższych latach. Będzie to dalszy milowy krok na drodze, która nazywa się „postęp techniczny”. J.K.

KOMENTARZ

(Dokończenie ze str. 1)

bilansie rozważań zwyciężyło przekonanie, iż ani mechaniczna podwyżka płac czy innych świadczeń socjalnych, ani nawet na chybiłaka sprokutowana reforma gospodarcza nie będą mogły same rozwiązać trudności, w jakich znajduje się kraj.

Nigdy zapewne nie było tak oczywiste dla całego społeczeństwa, jak dziś, że z uwagi na skomplikowane zależności w strukturze nowoczesnego, bogato wyposażonego potencjału społeczno-gospodarczego Polski żaden manewr makrooperacyjny nie powiedzie się bez ustanowienia przedtem zasad pełnego demokratyzmu współdziałania i współzycia obywateli. Ze

Socjolog, prof. dr Włodzimierz Wesolowski, żeby zacytować jego słowa tylko dla zilustrowania stanowiska większości reprezentantów polskiej humanistyki, napisał niedawno, że „współdziałanie społeczeństwa w kierowaniu rozwojem społeczno-ekonomicznym kraju jest nie tylko możliwe, ale i konieczne zarówno z pryncypialnych jak i subiektywnych”, gdyż tylko w ten sposób mogą zrodzić się i uaktynnić w pełni jego cele i działania. Jeszcze dobitniej myśl tę wyraża prof. dr Sylwester Zawadzki w konkluzji swego szkicu „Rozwój demokracji socjalistycznej jako obiektywnej konieczności”. Oto czytamy tam: „Konieczność rozwoju demokracji socjalistycznej, daje o sobie ostatecznie znać wbrew różnego rodzaju obiektywnym i subiektywnym przeszkodom. Zbyt długie utrzymywanie się tych przeszkód

Drogą Robotniczej Demokracji

— inaczej mówiąc — klucz powodzenia sporczywa w takiej koncepcji ekonomicznej, która demokrację socjalistyczną postawi jako lokomotywę na czele całego procesu odnowy.

Można by oczywiście przypomnieć, że nie jest to odkrycie nowe, że konkretne w tym względzie postulaty były formułowane od dawna i to zarówno przez partię i jej teoretyków, jak i opinię świata pracy. Można by również dodać, że przybierały one wielokrotnie już postać wiążących postanowień, jak choćby w Uchwale VI Zjazdu Partii. Rzecz w tym jednak, że niestety praktyka nie raz rozmięła się z nimi. Czegoś więc w tym procesie rozwijania demokracji nam zabrakło? Coś go nieustannie hamowało? W rezultacie współdziałanie ludzi pracy w kierowaniu życiem społeczno-ekonomicznym kraju nie wzrastało, współuczestnictwo w rozstrzyganiu spraw obywatelskich nie rozszerzało się.

prowadzi do spadku inicjatywy, osłabienia aktywności i dyscypliny społecznej, a wreszcie konfliktów społecznych”.

Klasa robotnicza, ogół pracujący, ludzie nauki — wszyscy zgadzamy się z tym, że — po pierwsze — rozwój demokracji jest jedną z możliwości rozbudzenia i organizowania aktywności społecznej we wszystkich dziedzinach życia oraz że — po drugie — ustanowienie takiego demokracji nie jest możliwe bez umocnienia w strukturę naszego ustroju urządzeń gwarantujących niehamowany postęp i skuteczność jego działania. Tak najkrócej brzmi jedna z głównych nauk. I jest dziś wolą partii wyciągnąć z tej nauki wszystkie wnioski, żeby konsekwentnie iść naprzód drogą robotniczej demokracji, zgodnie z potrzebami.

Zbigniew Jurkiewicz

Ślomy między obowiązkami

Nagrodami należy pobudzać ludzi do dobrej roboty, a karami minimalizować skutki złej pracy i przejawy braku dyscypliny. Te kanony psychologii pracy znajdują praktyczny, wymierny kształt w Kodeksie Pracy i innych przepisach. Kodeks Pracy dostarcza przedsiębiorstwom jednoznacznych instrumentów prawnych, które, zdawałoby się, powinny umożliwiać utrzymywanie dyscypliny pracy. Rzecz jednak w tym, że przepisy te nie są dostatecznie wykorzystywane.

Chyba trudno o bardziej jasną sprawę przejawy łamania dyscypliny pracy niż jej porzucanie bez wypowiedzenia. Tymczasem rokrocznie kilkaset tysięcy osób (w ubiegłym roku 380 tys.) z dnia na dzień opuszcza warsztaty pracy, nie ogłaszając na plany, ani na interes swoich kolegów. Ustanowiono więc przepisy, które trudno zakwestionować. Mówią one między innymi że osoba, która porzuciła pracę powinna w nowym miejscu zostać ukarana finansowo obniżonym zaszerzegowaniem o kwotę grupy. Niezwykle jednak zakłada grupy pracy omijają te przepisy mimo, że ich przestrzeganie leży w ich własnym interesie. Niezwykle więc przedsiębiorstwa, narzekające na samowolę pracowników, same ją podtrzymują i prowokują. Wyniki kontroli systematycznie prowadzonych przez wojewódzkie wydziały zatrudnienia i prokuratury świadczą o tym że niezadko osobom, które porzuciły pracę, w nowym miejscu przyznaje się nawet wyższe stawki zaszerzegowania; nie raz wbrew przepisom nie wymaga się żadnych świadectw pracy z informacjami o poprzednich zarobkach. Bywa nawet, że bezceremonialnie kaperuje się ludzi, łamiąc prawo.

Takie krótkowzroczne postępowanie wywołane jest (nie trudno zgadnąć) presją rynku pracy i chęcią pozyskania pracownika za wszelką cenę. Prowadzi to również do pobłażliwości przy innych poważnych wykroczeniach dyscyplinarnych. Dyrekcje niezadko przyznają ocy na niesprawdzeniach nieobecności, nawet wielodniowe, na nietrzeź-

wość w godzinach pracy. Takie poparte wynikami prokuratorskiej kontroli i doświadczeniami sędziów Sądów Pracy — poglądy słyszę w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Dalej rejestruje się nieodosobnione przypadki niewywiązania żadnych wniosków z powyższych wykroczeń lub karami za nie, niewspółmiernie łagodnego w stosunku do winy. Na przykład — upomnieniami. Sporadycznie stosuje się natomiast kary pieniężne. Niechętnie sięga się do sankcji zwolnienia ze skutkiem natychmiastowym. Nie brakuje przykładów na to, że trzeba aż kilkunastu poważnych wykroczeń, by zwolnić pracownika, który systematycznie i jawnie lekceważy obowiązki. Taka tolerancja — trzeba powiedzieć — czyni wielkie spustoszenie w morale całej załogi, demobilizując i zniechęcając tych, dla których solidny i uczciwy stosunek do pracy nie jest czymś frazesem.

Często nie widzi się tego, że szkody moralne, jakie wywołuje brak dyscypliny w przestrzeganiu porządku i ład pracy są znacznie groźniejsze i trudniejsze do odrobienia niż niedobory produkcji i wymierne skutki rozluźnienia przyjętych reguł zachowania w pracy. Z tego punktu widzenia nie należy też lekceważyć grzechów bardziej pospolitych przeciw dyscyplinie pracy jak: nagminnych spóźnień, wcześniejszego wychodzenia, nieuzasadnionej beczności, a co chyba najgorsze — braku ewidencji i rejestracji wyjść, przyjeżdż itp.

Jakie wnioski wynikają z wyżej podanych faktów?

Nie wpadajmy w przesadę. Krag ludzi w drastyczny sposób naruszających dyscyplinę pracy nie stanowi trzonu kolektywów pracowniczych, lecz ich margines. Nie wszędzie panuje rozprężenie. Niepokojące jest jednak to, że liczba wykroczeń dyscyplinarnych nie zmniejsza się i że niejednokrotnie u dyrektorów kierowników stępiła się poczucie odpowiedzialności za rozluźnienie dyscypliny pracy.

Nieraz, jak powiedziano wyżej, zakłady pracy stosując oportunistyczną zasadę, że „lepiej jakikolwiek pracownik niż żaden” posuwają się nawet do okradania prawa. Często dają tu o sobie znać niedostatki zakładowej polityki kadrowej, która nie umie osiągnąć racjonalnego „złotego środka” między dwoma biegunami, między nadmierną represją a prawie absolutną pobłażliwością.

Najpoważniejszą jednak przyczyną lekceważenia środków dyscyplinujących pracę są braki w organizacji. Wszelkie kontrole zewnętrzne stwierdzają, że niedostatki obiektywne — kooperacyjne, surowcowe i inne — nie raz stanowią parawan osłaniający zastój i niedowład organizacji wewnętrznej przedsiębiorstwa. Z reguły oznacza on, że do końca dokładnie nie wiadomo — kto za co odpowiada. Z góry, na przykład, kapitulując przed trudnościami kooperacyjnymi nie usiłuje się nieraz nawet ustalić kto odpowiada za przyjęcie złego surowca, za produkowanie z niego babilu, za wypuszczenie braków. Wówczas łatwiej bezkarnie uchodzić: byle jaka, zawiniona przez wykonawcę roboty i naganne zachowanie pracownika. Z tych między innymi powodów martwym przepisem pozostaje art. 82 Kodeksu Pracy, który mówi o potrąceniach i wyplat za wadliwie wykonaną pracę. Dlatego, jak stwierdzają analizy Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych, odpowiedzialność materialnej pracowników wyrównują zaledwie tysieczną część procenta strat, jakie powstają w wyniku marnotrawstwa surowców i napraw gwarancyjnych.

Nierzadkie przypadki braku właściwego nadzoru nad majątkiem (Dokończenie na str. 4)

W narzędziowniach najważniejsza jakość

(Dokończenie ze str. 1)

żliwość by mógł wszystko sprawdzić? A trzeba to jeszcze wykonać szybko, na przyrządy czekają wydziały. Zbigniew Gał, kierownik kontroli, na przyrzą-



Z. Gał od 6 lat jest kierownikiem kontroli.

dach zna się doskonale, no bo jak się nie ma znać człowieka, który w narzędziowni pracował ponad 20 lat.

— Bo widzi pani, tak jak pracy tokarza z narzędziowni nie



Z. Szadkowski w zawodzie ślusarza pracuje 28 lat.

można porównać z pracą tokarza w innym wydziale. Podobnie pracy kontrolerów w narzędziowniach nie można porównywać do pracy kontroli w innych wydziałach.



S. Grabowski — szliflerz. Mimo, że mieszka w Lublinie w zakładzie pracuje 28 lat.

Często mówiąc o narzędziowniach używa się słów — specyfika pracy, zamykając tym stwierdzeniem wiele różnorodnych problemów. Zaczęć od najważniejszego. W tym wydziale za każdym razem wykonuje się nowy — inny od poprzedniego przyrząd, dla przykładu podam, że w ciągu miesiąca wykonuje się około 400 urządzeń frezerskich, tokarskich, spawalniczych. Tutaj nie ma mowy o tym by opanować — nauczyć się jakiejś pracy, wszystkiego trzeba uczyć się od początku. Konstruktor, technolog, robotnik, kontroler spr-



J. Kowalczyk pracuje na stanowisku ślusarza 17 lat.

wdzają swoje umiejętności kilkanaście razy w ciągu miesiąca.

Niektórych dziwi ruch panujący w narzędziowniach, brak spokoju, który obserwuje się w innych wydziałach, ale to dobrze, że między maszynami spotykamy pracowników doboru technicznego, wiele rzeczy trzeba uzgodnić już w trakcie pracy.

Wyjaśnienia tylko mogą wyjść na „zdrowie” naszemu przyrządowi. Od tego jaki on będzie, zależeć będzie wykonywany póź-



E. Graboś 16 lat pracy w zawodzie ślusarza.

niej produkt. Dobry przyrząd — dobre detale, a w rezultacie dobry wyrób. Kontroler ma trudne zadanie, łatwo to wytłumaczyć np. przyrząd wykonywało w ciągu kilku dni 15 osób, a w efekcie wspólną ich pracę sprawdza jeden człowiek. Wszystkiego nie da się dopatrzeć, jest to niemożliwe, w zasadzie kontroluje się wymiary zasadnicze, bazy przyrządu porównuje się z bazą maszyny, na której będzie pracował. Niezwykle ułatwia nam pracę podanie na rysunkach zasadniczych wymiarów, sprawa prosta dla konstruktora i nie wiem dlaczego trudno tak to wyegzekwować.



J. Wnuk i J. Osik tworzą brygadę młodzieżową i chociaż pracują od niedawna, zapowiadają się na dobrych narzędziowców.

Sprawdzić w całości wszystkiego nie można, wówczas musiałoby być prawie tylu kontrolerów ilu pracowników, a to nie jest potrzebne. Ja wiem, że ludzie chcą dobrze pracować, zresztą w innym wypadku gdybym w to nie wierzył praca byłaby niemożliwa. Musimy sobie nawza-



J. Tarkowski — ślusarz 29 lat pracy w narzędziowni.

jem wierzyć, bo jak inaczej dopuścić do produkcji skomplikowane urządzenie, gdy na jego sprawdzenie mamy godzinę? Zresztą to już oddzielny problem, gonitwa, szybkość, brak czasu, to czynniki, które nie służą jakości pracy. Nie ma nic gorszego od pracy wykonywanej na wczoraj. Powiedziałem już o współpracy, rytmice, czyli o dwóch zasadniczych podstawach dobrej pracy, pozostała trzecia, a więc praca ludzi, bez której nie może być mowy o dobrych



J. Chudek — ślusarz — 22 lata pracy

efektach. Trafiają tu różni ludzie, pozostają najzdolniejsi, narzędziowcem trzeba się urodzić. Mówimy o mistrzach w zawodzie lekarza, artysty, podobnie i tutaj. Trzeba mieć tę smykałkę, można co prawda wyuczyć się zawodu, lecz wtedy o mistrzostwie w tym fachu nie ma mowy. Dobrych pracowników znamy wszyscy, w każdej chwili kierownik wydziału, kontroler, mistrz wskażą ręką najlepszych.

Z. Szadkowski, T. Siwek, E. Mielnicki, J. Chudek, J. Kowalczyk, J. Tarkowski, M. Kawiak,



T. Siwek — ślusarz — 12 lat pracy, w krótkim czasie dał się poznać jako dobry fachowiec.

S. Czapliński, E. Graboś, W. Berbecz, A. Sobiesiak, J. Kasztelan, J. Wnuk, J. Osika, S. Grabowski, M. Szmit, T. Mazur, M. Siczek, R. Łopucki — to fachowcy, którzy tworzą w wydziale jakość i nam kontrolerom nie przysparzają kłopotów.

Ileż to razy zdarza się, że pracownicy w trakcie pracy zgłaszają swoje uwagi. Dobry fachowiec jak widzi, że coś się nie zgadza nie robi dalej, bo chociaż to nie jego wina — pracuje zgodnie z rysunkiem, złej roboty nie puści.

Ludzie chcą dobrze pracować ale to oczywiście nie wszystko, trzeba ich tej dobrej pracy uczyć. Jak to robić? Nie będę mówił o wszystkich przesłankach dobrej pracy, ograniczę się tylko do



M. Siczek — frezer — 14 lat pracy.

naszej działalności. Zaczęć od tego, że kontrola to nie tylko kary, to szeroko pojęta profilaktyka, dobra współpraca z kierownictwem wydziału i ze służbami technicznymi.

Największe zadanie w zwalczaniu brakoróbstwa ma kierownictwo wydziału. Współpraca kontroli z wydziałem układa się dobrze. Wspólnie prowadzimy

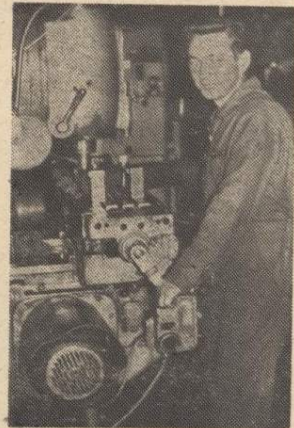
rozmowy z pracownikami, tłumaczymy jakie skutki niesie zła praca. Z pracownikami, którzy nie wykazują zbytniego zainte-



E. Mielnicki — ślusarz — 16 lat pracy.

resowania by pracować dobrze rozmawiamy o sobie, robiać to również kierownik wydziału przyrządów Z. Tarasiewicz i mistrzowie.

Mogę śmiało powiedzieć o szeroko prowadzonej profilaktyce w kierunku poprawy jakości. Oczywiście są tego widoczne rezultaty. Gdy 6 lat temu rozpocząłem pracę w kontroli, braków było więcej, teraz zdarza się trzy, cztery karty braków w ciągu miesiąca. Lecz nie same liczby świadczą o lepszej sytuacji, widać wyraźną różnicę w postawach samych ludzi. Coraz



R. Łopucki — frezer — 17 lat pracy.

częściej sami dochodzą do wniosku jakie skutki niesie lekceważenie jakości produktu. Zresztą ci sami ludzie pragną kupować dobre buty, płaszcze i zaczynają myśleć o tym, że ich pracę też ktoś przecież kupuje i również chce by była dobra.

Różnie po prostu świadomość w społeczeństwie. Oczywiście nie dotyczy to wszystkich i tam gdzie nasze perswazyje nie skutkują sięgamy po kary. Zabieramy lub potrącamy premie, dodatek lotniczy, trzynastkę, z zasady kary pieniężne skutkują najbardziej. Lecz raz jeszcze powtarzam, że ludzi trzeba uczyć dobrej pracy, musimy to robić wszyscy wspólnie.

Irena Wierchoś

zdz. K. Majkowska

Na lotnisku...

dawniej szybowników szkolono za wyciągarką.



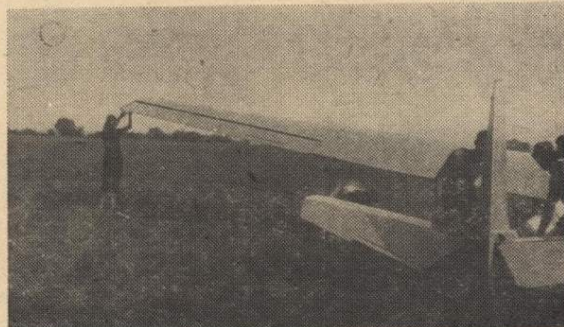
Aby nastąpił ten tak oczekiwany moment, kiedy uczennica zasiada za sterami szkolnego szybowca trzeba wcześniej popracować na starcie...



...więc uczynni (na ogół) koledzy obsługują ściągarkę, tarczę za pomocą której sygnalizowana jest wyciągarce gotowość szybowca do lotu...



podciągają linę wyciągarki do dolnego zaczepu szybowca i za chwilę... start! Szybowiec po stronnym wznoszeniu osiąga wysokość około 300 m i po 4 min. lotu ląduje...



...ale oczywiście później koleżanka prowadzi za skrzydło transportowany na pas startu szybowiec.

A teraz kalkulacja. Cały ciąg kosztował około 250 gram ropy a nie 5 litrów benzyny lotniczej spalanej przez silnik holującego samolotu. Czy warto było odstawiać wyciągarki do lamusa?

mb.

Nie lubię patronatu

Patronat młodzieży nad budownictwem mieszkaniowym to zło konieczne — tak mówią uczestnicy budowy III budynku patronackiego, którzy na własnej skórze przekonali się, że ciężką pracę oraz za sprawą wielu wyrzeczeń przyjdzie otrzymać klucze do upragnionego mieszkania. W Świdniku tradycje patronackiego budownictwa sięgają blisko dziesięć lat. Obecnie realizuje się trzecia z kolei umowa patronacka, która jak się przypuszcza leży gdzieś głęboko w szufladach urzędników Kombinatu Budowlanego w Lublinie i działaczy społecznych ze Świdnika odpowiedzialnych za realizację tego przedsięwzięcia.

Plasku w oczy temu, który odgadnie ile to dróg, wycieczek, rozmów prywatnych i służbowych prowadzonych przez różnych kanałami na szczeblu miejskim i wojewódzkim należało przeprowadzić by finalizować podpisane umowy. Chyba nasze społeczeństwo dorosło do tego, że jeżeli przyjmuje się pewne przedsięwzięcia za zgodą przedstawicieli konkretnych branż i organizacji społecznych, to należy je konsekwentnie realizować.

Trzeci budynek patronacki budowany przez świdnicką młodzież dowodzi, że brak jest tu konsekwencji i programu aktywnego działania, głównie ze strony Kombinatu Budowlanego.

Blisko siedemdziesięciu członków patronatu zaczyna mieć obawy czy kiedykolwiek w Świdniku stanie III budynek wybudowany przy ich wydatnej pomocy. Postęp prac przy wznoszeniu tego obiektu to po prostu lekceważenie wysiłku młodych rąk. Można przekonać się na placu budowy, że hasło o powstawaniu III budynku utkwiło w głębokim wykopie w osiedlu Sławnińskiego-Wschód.

W miejscu, gdzie obecnie, a konkretnie w II kw. br. miały zamieszkać młode rodziny, zaobserwować można stosy przerzucanego gruzu.

BIBLIOTEKA INFORMUJE:

Szybiński Lech

PROJEKTOWANIE ORGANIZACJI PRZEDSIĘBIORSTW
W-wa 1979 PWE.

Pracę można podzielić na dwie części. Pierwsza, zawiera rozważania ogólne dotyczące teorii i metodologii projektowania organizacji. Druga omawia bardziej szczegółowo zastosowanie teoretycznych uogólnień w praktyce projektowej.

Szymański Kiejstut R.

INNOWACJE W PRZEDSIĘBIORSTWIE PRZEMYSŁOWYM.
W-wa 1979 CRZZ.

Praca składa się z dwóch części: W części pierwszej dokonano analizy definicji innowacji od najprostszych, słownikowych przez sformułowanie socjologów, ekonomistów, prakseologów, psychologów. Definicje sformułowane zostały na użytek różnych gałęzi wiedzy.

Część druga jest konfrontacją teoretycznych rozważań z opinią badanej grupy pracowników przedsiębiorstwa na temat określania i rozumienia innowacji, jakie funkcjonują w świadomości kadry inżyniersko-technicznej i robotników, aż do motywacji działalności nowatorskiej.

Sygn. 21290

Przesuwanie terminów i zadziwiająco, wręcz sprytnie sporządzane decyzje, które denerwują młodych nie są w stanie zrekompensować ich wysiłku w odpracowaniu wkładu, który niebawem sięgnie blisko 1 mln złotych.

Taka suma pieniędzy za haniebnie wykonany wykop, który obecnie trzeba pogłębiać za pomocą kilofów i innych nowoczesnych już sposobów średnio o 50 cm, winna być obiektem zainteresowania porządnej kontroli i przynętą dla telewizji.

To co maszyny, głównie spychacze wykonywałyby w kilka go-

Ludzi co spłodzili i podpisali umowę nasze sprawy w ogóle nie interesują. Nikt nie przyjdzie, nie zapyta, no chłopcy jak wam leci na tej budowie? Ci, którzy pracują z nami a staż członkowski gwarantuje im już dziś otrzymanie mieszkania w spółdzielni, zajmują miejsca innym. Można uznać, że udało się szukać uzyskania rezerwy mieszkaniowych, choć niewielkich ale rażących. Po co było brać do patronatu tych co staż w spółdzielni mają odpowiedni by mieć już mieszkanie.

Te i inne sprawy, o których lepiej nie mówić denerwują nas



Wykop pod budynek patronacki już rok temu był i jest nadal tylko motytem do okazjonalnych fotografii. fot. K. Majkowska

dzin młodzi muszą ryć w pocie czoła tygodniami. Za błędy płać się wysoką cenę, w tym konkretnym przypadku cenę dodatkowej pracy, której można było uniknąć, muszą płać nie ci co zapili ze sprawy lecz młodzi, bo tak bardzo pragną mieć jak najszybciej upragniony dach nad głową.

W momencie gdy wykonano już oszalowanie pod zalewanie ław betonem, młodzi utkwili jakby w kamieniolomach. Jak mówią uczestnicy patronatu — śledzimy tu celowo w wykopie bo cementu nie mają. Czy nasz budynek jest mniej ważny od garaży, które w zawrotnym tempie powstają z drugiej strony miasta? Tam jest wszystko na czas i cement się znalazł.

Lucjan Stefański

Moim zdaniem

(Dokończenie ze str. 1)

założenia, skoro nie zawracają głowy to im niczego więcej nie potrzeba.

Ważniejszy od jakości wykonywanej pracy wpływ na kształtowanie się zarobków ma ukończenie renomowanej uczelni, a więc Politechniki Warszawskiej (inne politechniki mniej się liczą) i tytuł mgra najlepiej z zaliczonymi studiami podyplomowymi. Na dalszy plan są zepchnięte faktyczne umiejętności i zaangażowanie. I referent, czy konstruktor specjalista w sumie wykonuje taką samą pracę, często w

ogóle niezgodną z zawodem, a już na pewno nie wymagającą danego wykształcenia (brak proporcji w zatrudnianiu w odpowiednich zawodach). I dochodzi do absurdu paradoksu, że jeden od drugiego sporo więcej zarabia, chociaż wspólnie pracują wykonując identyczne czynności.

A to nie stwarza zdrowej atmosfery pracy. Odrotnie, wrastają napięcia, powstają konflikty. Wtedy tylko od niechcenia „odwala się swoje”, by było to niezbędne minimum. I łańcuszek się zamyka.

Eugeniusz Kurza

ŚLALOMY MIĘDZY OBOWIĄZKAMI

(Dokończenie ze str. 2)

kiem społecznym ujawniła również przeprowadzona przez Ministerstwo Sprawiedliwości analiza orzeczeń sądowych w sprawach dotyczących zabezpieczenia mieszkania społecznego. Mimo, że nie zmniejszają się straty z racji beztróskiego, lekkomyślnego stosunku do mieszkania społecznego, znamienne jest, że w znacznym odsetku spraw z tego tytułu (w 40 do 50 procent spraw) sądy uwalniają pracowników od winy. Dlaczego? Bo często leży ona po stronie administracji, dyrekcji, które, bywa, nie interesują się

bliższ stanem gospodarki magazynowej i dopiero trzeba stracić lub manka, aby się o nią zatroszczone.

Reasumując: realizacja prawa pracy wiele jeszcze pozostawia do życzenia. Zwłaszcza w zakresie egzekwowania obowiązków pracowniczych na wszystkich stanowiskach, nie tylko szeregowych, wykonawczych. Lepiej przestrzeganie dyscypliny pracowniczej wymaga poprawy organizacji pracy wewnątrz przedsiębiorstw. Prawo jej bowiem nigdy nie zastąpi.

Bożena Paplernik

WIADOMOŚCI Z MIASTA

Inauguracja roku kulturalnego

Estradowym programem rok kulturalny w mieście, z których wykwipowaliśmy występ spektaklu „Skok do błękitu” nowego roku w kulturze. Wrze-



nie przyniósł w naszym mieście kilka ciekawych imprez, z których zapamiętaliśmy występ spektaklu „Skok do błękitu”, o którym krąży bardzo kontrowersyjna opinia oraz koncert z udziałem Ireny Dziedzic i Jerzego Polomskiego dedykowany założeniu WSK. Podczas posiedzenia Miejskiej Spółdzielni Rady Kultury dokonano przeglądu planów działania poszczególnych placów-

wek k-o w mieście, z których oprócz już wymienionych na uwagę zasługują także imprezy

jak: przegląd filmów dokumentalnych w hotelach pracowników i zaplanowany na 24 września w hotelu Sezam turniej „Czy znasz swoje miasto?”. Ponadto pełną parą rusza praca szkoły i ognisk muzycznych oraz amatorskich zespołów działających w ZDK i poszczególnych klubach. Jak wieść niesie miasto przybędzie zespół wokalny seniorów. Życzymy powodzenia.

Jeszcze raz o nowej szkole

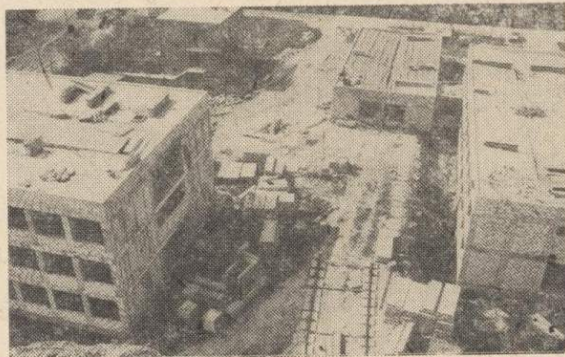
Rok szkolny w pełni. Na ulicach spotykamy uczniów zdających do szkół i z nich powracających. Niestety, powracających bardzo często późnym popołudniem. Wiadomo: w szkołach, zwłaszcza podstawowych i średnich, młodzież musi uczyć się na zmiany. Jest jednak szansa, iż sytuacja taka niedługo się zmieni. Na Adampolu, u zbiegu ulic Wojska Polskiego i Traugutta powstaje kompleks budynków oświatowych. Dotychczas postawiono segment dwuoddziałowego przedszkola, administracyjno-kulturalno-żywnościowy i segment 8 specjalistycznych klas pracowni. Obecnie stawiany jest budynek klas ogólnych.

Będzie też pawilon w którym pomieszczą się dwie sale gimnastyczne oraz przynajmniej w planie, natryski. Do każdego budynku będzie można przejść łącznikami nie wychodząc na zewnątrz.

Budowa tej szkoły jeszcze do niedawna budziła poważne niepokoje. Rozpoczęta w końcu 1977 roku przebiegała w tempie pozwalającym na oddanie obiektu w roku 2000. Zmieniał się kierownik budowy ale nie jej stan. 13 marca br. przyszedł następny — Józef Węgrzyn i okazało się, że ci sami robotnicy mogą zrobić dużo, dużo więcej. Nie znaczy to, że są przebieganie uciskani czy gnębieni. Mistrz Węgrzyn cieszy się prawdziwym autorytetem wśród pracowników. Po prostu jest prawdziwym gospodarzem, myśli co będzie robić i

Obecnie jest wznoszony 19-metrowy komin dla kotłowni a dzięki niej w zimie będzie można kontynuować prace instalacyjne. Pozostawia wykończenie boiska itp. Termin oddania kompleksu ustalono na sierpień 1982 roku.

Sądę, że przy tak dużym zapotrzebowaniu na szkołę oraz biorąc pod uwagę zakres prac jaki jeszcze pozostał, przekazanie szkoły uczniom rok wcześniej (czyli wg pierwotnego terminu) byłoby bardzo pożądanym i dość realnym. Zgadza się z tym



dziś i za tydzień, i tak ustawia robotę, że nie musi się tłumaczyć trudnościami obiektywnymi. „Trudności — jeśli są — trzeba pokonywać a nie czekać z założonymi rękami — mówi. Jeśli nie można wykonać jakiejś roboty dziś to trzeba brać się za inną, żeby nie tracić czasu”. Takie podejście do sprawy przynosi efekty: przez tłumaczenie się trudnościami obiektywnymi nie zbudowano dotychczas zbyt wiele. Poprzedni kierownicy poszli dalej, pan Węgrzyn chce doprowadzić budowę do końca. Jest jednym z najlepszych fachowców w Kombinacie Budowlanym. Mówi iż na zimę zamknie wszystkie budynki w stanie surowym.

i pan Węgrzyn, który mówi, że jest to możliwe pod warunkiem wzięcia się ostro do roboty przez podwykonawców. Narzucenie większego tempa przez stawiających budynki miało wtedy sens. Teraz martwią się oni tempem doprowadzenia kanału burzowego na ul. Wojska Polskiego. Konstrukcja budynków jest taka, że wody z dachów powinny być odprowadzane do tego kanału. Na razie dachy nie są pokryte papą i woda cieknie po piętach. Nie kryje się dlatego, że bez kanału burzowego woda w piwnicach sięgałaby po pas. Do jesieni słońce mistrz musi znaleźć sposób na pozbycie się wody.

Ogłoszenie

Uczciwego znalazcę tezek z dokumentami (dowód osobisty, przepustka, licencja samochodowa i szybowcowa) właściciel, Jan Furtak prosi o zwrot za wynagrodzeniem pod adres: 21-040 ŚWIDNIK ul. Sławińskiego 13/137.

OSIEDLE LOTNICZE

Jego powstanie niosło nadzieję na spełnienie marzeń rodzin, mieszkających w osiedlach robotniczych czy wynajmowanych kłitkach. Są już nowe bloki, duże, piękne

jest pustynią, na której wyrosły bloki. Powstał obok pawilon usługowo-handlowy przy ul. Kruczkowskiego, jedna z najbardziej udanych prób kompleksowego widzenia potrzeb mieszkańców.



ten widok mówi sam za siebie...

mieszkania wyzwolone od krótko- i długoterminowych norm uszczęśliwiających gospodynie ciemnymi kuchniami, mieszkanie pełne słońca, świeżego powietrza i zapachu lasu, w którego sąsiedztwie wyrosły. Tam, na lotniczym pojawił się niezwykły rotacyjny przystanek na przejściowe mieszkania dla młodych małżeństw i następne dziesięć pięter akcentujące urośnięcie w podlubielskie pola miejskiego organizmu. Parzyliśmy z radością na powstanie architektonicznych, które zapewne zgodnie z intencjami projektantów miały cieszyć funkcjonalnością i urodą. Zainwestowano w to osiedle wiele — wie-

Można tam zrobić zakupy, pójść do fryzjera, pralni, szewca, krawca, na kawę i do klubu czy modelarni lotniczej... no właśnie. Osiedle nazwano LOTNICZE. Ale... Modelarnia SM jest jednym z niewielu lotniczych akcentów jakie na osiedlu znalazłam. Jeszcze makieta śmigłowca i szybowca ustawiona w jubileusz miasta u jego wjazdu. I to już wszystko. O tym, że cywilizacja z trudem się tu przedziera świadczą choćby nazwy ulic osiedla: Polna, Czeresniowa, Parcelowa, Przechodnia, Szeroka czy biegająca w jego sąsiedztwie — Wiejska, Prosta, Gospodarcza itd. Wachlarz nazw ulic w Świdniku jest dość jednostronny. Można iść do Bukowej przez Dębową,

Kasztanową, Jodłową, Leśną, Nadleśną, Ogrodową, Polną przez Świerkową, Sosnową, Szklarnianą, Wrzosową aż do Zielonej. Ciekawe, że w całym lotnictwie stojącym mieście można znaleźć trzy tematycznie z tą dziedziną związane ulice: Lotnicza, Zygmunta Puławskiego oraz Żwirki i Wigury. Na dodatek oznakowanie bloków jest fatalne. Konia z rzędem temu kto bez błędzenia znajdzie dom przy ul. Parcelowej 3 i 5 odgródzony od pozostałych położonych przy ul. Parcelowej blokiem Racławicka 43, dwupasmową jezdnią i sporą odległością.

Jeżeli dotychczasowym „ojcom chrzestnym” braknie twencji proponuję zapytać o zdanie mieszkańców naszego miasta. Niech sami zdecydują jak mają nazywać się ich ulice. Chętnie opublikujemy te propozycje — na pewno będzie z czego wybrać. Ale nazwy ulic to nie jedyny problem mieszkańców osiedla Lotniczego, które tylko z daleka wygląda tak pięknie i optymistycznie. Wszyscy, którzy znają go z bliska wiedzą, że nie do końca doprowadzono tam drogi, że chodzi się tam po błocie, dziurach i wybojach. Dodatkowym urozmaicheniem jest widok dzieci bawiących się na stertach porzyspypanych w pobliżu bloków śmieci, bowiem plastikowe ogrodzenia mające markować śmietniki nie spełniają swojej roli. Nie można też uznać za normalną sytuację braku jakiegokolwiek placu zabaw w osiedlu, w którym od 3 lat mieszka ponad 3 tys. mieszkańców.

Inny z lokalnych nonsensów to zupełny brak oświetlenia.

Lamp zainstalowano tam mnóstwo — tak na oko szacując co 25 m postawiono betonowy słup z pełnym wyposażeniem. Tylko nigdy jeszcze żadna z tych lamp nie zaświeciła. Tak, wiem, że oszczędność nas obowiązuje i to rozumiem. Uważam jednak, że w tej sytuacji miliony wydane na elektryfikację osiedla są marnotrawstwem — są pieniędzmi wyrzuconymi w błoto, co denerwuje i robi złą krew w sytuacji wolania o zaciśnięcie inwestycyjnego pasa.

Mieszkańcy mają żal o to, że zostali nabrani na piękne pozory. Bo tylko z daleka i w ciemności ich otoczenie cieszy. Z bliska są usterki, niedoróbki, zaniedbania, błędne decyzje i błędy osób i instytucji, których

pracą osiedle powstało. Ostatni żal kierowany jest do administracji osiedla SM, która przecież z założenia reprezentuje wobec budowlanych firm interesy mieszkańców. Do niej na tak-że żal samorząd mieszkańców stawiany w... niezręcznej i nie-miłej sytuacji gdy namawia np. mieszkańców do społecznych prac w osiedlu.

Mieszkańcy mówią: owszem zrobilibyśmy wiele dla osiedla ale dlaczego mamy w czynię społecznej robić rzeczy, leżące w czyichś obowiązkach, prace, które uznano za wykonane, za które ktoś już wziął pieniądze? Sądę, że ich rozumowanie nie jest pozbawione racji? A jak sprawnie widzą adresaci tych pretensji?

Maria Balicka



Choć osiedle oglądane z balkonu wieżowca jest ładne...

fol. E. Lipko

Kowalski lubi porządek

Od kilku miesięcy funkcję kierownika w ośrodku rekreacyjno-wypoczynkowym FKS Avia pełni były pieściarz Avii WALDEMAR KOWALSKI. O tym, że człowiek ten lubi porządek wiemy nie od dziś.

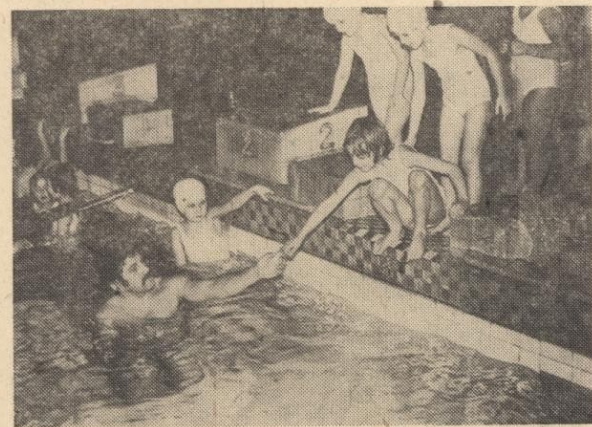
— Jak rozumieć przeniesienie służbowe z działu kontroli czasu pracy do ośrodka rekreacyjno-wypoczynkowego?

— To żaden rebus. Moi poprzednicy nie mogli ponoć dać

tym odcinku kierownik Zygmunt Łojek.

— Ilu ludzi pracuje w ośrodku i w jakich zawodach?

— W ośrodku zatrudnionych jest 16 osób. Głównie to aseni-



sobie rady ze sprawami czysto organizacyjnymi, administracyjnymi a i ludzkimi także. Zaryzykowałem i przyjąłem propozycję.

— A co zastał w ośrodku „nowy” kierownik?

— Wiele niedociągnięć, w tym sporo zaczętych i niedokończonych robót. Największy kłopot był oczywiście z otwartą pływalnią. Przeszarały to już typ basenu kąpielowego a w dodatku ciągle zanieczyszczany przez kąpiących się ludzi. Pozatykane przelewy nie pozwalały na regularny dopływ i odpływ wody. Prawdziwą udręką są również liście spadające z drzew rosnących w pobliżu niekiedy basenu. Również z tego powodu woda jest mocno zanieczyszczona. Jak dotąd nie ma mocnych aby wyciąć te drzewa. Sposobem gospodarczym przeto ścigamy nieczystości z powierzchni wody z tym tylko, że częściej aniżeli dawniej bywało...

— Co z remontem hali? Boćna ściana nadal straszy...

— Główny mechanik zapewnia, że przyszłe malarzy w najbliższych tygodniach. Największy kłopot mieliśmy z pomalowaniem czołowej ściany pawilonu. Grzyb, który toczył ścianę ośrodka dał się mocno we znaki grupie remontowej. W tej chwili jest już po kłopotach. Na jak długo trudno powiedzieć. Sprawa tynkowania hali zajął się osobiście dyrektor zakładu rozwoju i modernizacji produkcji lotniczej WSK PZL - Świdnik inż. Stanisław Czyż.

— A co z bazą noclegową?

— W pokojach wymieniono meble. Z dwóch pomieszczeń uczyniliśmy dodatkowe sypialnie. Porządek zapanował w magazynach. W ciągu kilku zaledwie miesięcy utargowaliśmy za noclegi ekip sportowych blisko pół miliona złotych. Dużą pomoc z kolei świadczył nam na

łatwiona. Mam tu na myśli melex otrzymany z działu transportu. Ważna jest sprawa wyposażenia kilku pomieszczeń w nowe urządzenia treningowe. Ot, choćby specjalne przyrządy do ćwiczeń dla siatkarzy.

— Jaką funkcję spełnia w ośrodku klub-kawiarnia?

— Jest bezwzględnie potrzebna, tylko piwosze muszą koniecznie nauczyć się korzystać z sanitariatów. Czasami mam ich dosyć i moi ludzie także!

Rozm. M.K.

Rekord

Tegoroczna spóźniona wiosna, chłodne i deszczowe lato jak dotąd nie sprzyjały wędkarzom w odniesieniu sukcesów. Okazało się, że jednak nie wszyscy wracają z wód w przysłowiowym „kiju”. 30 sierpnia br. szczęście dopisało ANDRZEJOWI FALOWI, który tego dnia złowił w Wiśle BOLENIĄ o wadze 7,09 kg. Andrzej Fal jest członkiem Koła Miejskiego PZW w Świdniku. Należy dodać, że ryba została złowiona w sposób

dla niej nietypowy bo na ciężką gruntówkę. Za przynętę posłużył żywiec umieszczony na po-



jedynym haczyku nr 3. Żyłka 0,4 mm. Wyczyn Andrzeja zgłoszono do komisji rekordów i szczęśliwy wędkarz oczekuje obecnie na przyznanie mu złotego medalu PZW. Gratulujemy!

ak.

Sportowe to i owo

RYSZARD MAZUREK, JACEK KAMIŃSKI i SŁAWOMIR KUREK — trzej znani młodzi siatkarze świdniccy noszą się z zamiarem zmiany stanu cywilnego i to już w najbliższym czasie. Przyszedł żony siatkarzy wywodzić się z naszego regionu. Jest więc nadzieja, że żadna z par małżeńskich nie wyemigruje w Polskę...

W meczu bokserkim Avia — Szombierki najbardziej cieszył się ze zwycięstwa nowy nabytek naszego klubu Krzykowski. Bokser ten po zakończonej, zwy-

cięskiej walce promieniał z radości i wykonał prawdziwy taniec szczęścia na ringu całując kogo tylko się dało. I swego przeciwnika i trenera CEBULAKA i trenera SCIBIORA. Zawahał się tylko przed wycelowaniem sędziego. Publiczność biła mu w tym czasie długotrwale brawa i także się cieszyła.

Na stadionie Avii zaświecił wreszcie elektryczny zegar. W tym dniu piłkarze wygrali aż 4:0. Dobry to prognostyk na przyszłość.

Zebrał: M.K.

Bokserzy wznowili rozgrywki

13:7 wygrali bokserzy Avii z Szombierkami Bytom w meczu o mistrzostwo II ligi. Spotkanie stało na niezłym poziomie a walki były ciekawe. Punkty dla Avii zdobyli: Łukasik, A. Andrachiewicz, Lipiński, Olejnik, Krzykowski, Sitkowski i Swenarek (remis). Wieści o tym, że bokserzy świdniccy mobilizują

się do sezonu jak widać nie były przesadzone. Trener Tadeusz Scibior dobrze przygotował do spotkania drużynę. Sukces niebagatelny a zwłaszcza, że po przeciwnej stronie w narożniku „ostrej dyżur” przy zespole Szombierek pełnił stary wyga trenerski, eks-świdniczanin Zbigniew Cebulak.



4:0 piłkarzy Avii z Sandecją

Po pechowo przegranym wyjazdowym meczu z Koroną Kielce 2:3 piłkarze świdnickiej Avii pokonali w III lidze Sandecję Nowy Sącz. Bramki zdobyli Wróbel 2, Czyż i Kopacz po 1.

Po dobrym meczu pucharowym z Motorem (porażka 0:1) piłkarze świdnickiej Avii zdemontowali skuteczną grę ale

jedynie w pierwszej połowie zdobywszy 3 bramki. W drugiej zaczęto koronkową robotę zwiękając ze skuteczności strzałów i w rezultacie zdobyto tylko 1 bramkę. Drużyna po przeobrażeniu wyraźnie się docieła. Jej nowy trener mgr Iżyński ma duże ambicje, a to się liczy na pewno.

Jeszcze raz o nowej szkole

(Dokończenie ze str. 5)

Od podwykonawców dużo więc zależy. P. Węgrzyn powiedział, że jeśli miałby pewność, że wykonanie pójdzie szybko, to znacznie zwiększyłby tempo prac — tak, by wszystko oddać za rok. Przy dobrych chęciach i pewnym poświęceniu jest to możliwe.

Apelujemy więc do tych wszystkich, od których zależy postęp na tej budowie, aby podjęli konkretne działania w tym kierunku. Dla dobra tych wszystkich dzieci, które muszą się cieszyć w dotychczasowych podstawówkach i chodzić na lekcje systemem niemal wieczorowym. One się nie wyklęca o swoje prawa i musimy o nie sami dbać.

Waldemar Wawrzyszko

Uciążliwy przekop

Kilka miesięcy temu rozkopano parking przy ul. Bankowej w celu doprowadzenia instalacji grzewczej do kina. Roboty instalacyjne wykonano sprawnie i szybko. Następnie, dzieło instalatorów przykryła ziemia tworząc dosyć głęboki rów, skutecznie uniemożliwiający do tej pory wjazd na parking, jak też korzystanie z niego. Zapytujemy po raz kolejny: jak długo jeszcze w Świdniku będą nas straszyć ślady działalności miejscowych rozkopywaczy ulic i chodników? Pora z tym skończyć!



Z dużym zainteresowaniem pracownicy zakładu przypatrują się energicznemu zmaganiom podwalniców z budynkiem przy bramie wejściowej. Co prawda nie był on ośdobą zakładu lecz kilkudniowy huk młotów pneumatycznych świadczy o tym, że budynek był solidny i ściany tak łatwo nie ustąpią. Potwierdza to raz jeszcze regułę, że to co stare niekoniecznie musi być do niczego.

Drogę za halą nr 1 znowu pokrył dywan metalowych włotów. Przyczyną jest ponoć niewygodny dojazd do wysypiska. Jak widać każdy pretekst jest dobry by bałaganić. Pod górkę za ciężko, a gdyby było z górki to niewygod jeszcze więcej. Czekamy więc spokojnie aż się samo wszystko wyrówna, wyprostuje, wyjaśni, a póki co nie przepracowujemy się...

Niezwykłą troskę o klientów wykazało kierownictwo stołówki zakładowej, dodając dzień w dzień kropki mietowych do kompotu uchodzącego w zestaw o-biadowy. Dzięki temu, przypadków skreślu kieszek po obiadach w stołówce nie stwierdzono.

GŁOS ŚWIDNIKA

Dekadówka Samorządu Robotniczego WSK „PZL Świdnik”
Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ul. Przedowników Pracy 1, tel. 120-61 wew. redakcji 51-51 i 53-67
Został 51-52. Redaguje zespół w składzie: Maria Balleka (redaktor naczelny), Mieczysław Kruk, Jerzy Jurak, Irena Wierchoś oraz kolegium. Korekta: Barbara Cio-czek. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo skróto-
WSK-S z. 1223 10.09.80 3.000 W-4

T. WARENCYJA 78.